ROK 1864.
Nr 60.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
(W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW
8 maja — Niedziela.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Kraków 7 maja.

Sto lat już mija, jak cesarstwo moskiewskie wytęża siły swoje w celu podbicia i ujarzmienia Kaukazu; sto lat już mija jak różnorodne a drobne ludy kaukaskie, lecz dzielne i bitne, zdziwiają Europę walecznością i poświęceniami swemi dla ukochanej przez siebie nadewszystko swobody, poswięceniami dla wolności, na jakie nie zdobyłyby się niektóre narody oświeconemi zwane a raczej rozlicznemi potrzebami materyalnemi skrępowane. Pomimo jednak waleczności i poświęceń ludów kaukaskich, pomimo potęgi obronnej jakiej dostarcza im kraj ich niebotycznemi otoczony górami i nieprzebytemi lasami zarosły, — ludy kaukaskie, rozdzielone na sto plemion odmiennych od siebie mową, zwyczajem i rodem, niezorganizowane, nie mające jednego kierunku w obronie, nietylko nie łączące się dla spólnego oporu najeźdźcom, lecz przeciwnie między sobą nieraz walczące, — ustępują krok za krokiem, padają jeden po drugim. A cesarstwo moskiewskie, najuporczywsze w swoich zaborczych zamiarach, posuwa coraz głębiej w góry swą stotysięczną armię, ciągle odnawianą posiłkami ściąganemi z rozległego państwa, które jest machiną do wytwarzania wojsk urządzoną, krępuje kraje kaukaskie coraz ciaśniejszym łańcuchem twierdz, przecina je strategicznemi drogami. Mocarstwa, które niespokojnem okiem śledzą postęp zaborów rosyjskich w Azyi, jak Anglia, ogranicza się tylko na zasileniu ludów kaukaskich kiedyniekiedy bronią i amunicyą, lecz stanowczych w obronie Kaukazu nie przedsiębierze środków, chociaż wie, że gdy cesarstwo moskiewskie ujarzmi zupełnie górskie plemiona Czerkiesów, Czeczeńców i Dagestańców, zawładnie tą olbrzymią naturalną twierdzą na granicach Europy i Azyi wznoszącą się— spuści się następnie z jej szańców w jednę stronę przez Persyę ku Indyom, w drugą przez Azyę Mniejszą ku Carogrodowi.

Tymczasem cesarstwo moskiewskie natężyło w ostatnich dwudziestu latach tak polityczne jak wojskowe środki podbicia Kaukazu: zwiększyło swoją tam armię do 120,000 ludzi, rzucało rozdział między ludy kaukaskie, pochlebiając z początku dobrowolnie poddającym się a niszcząc zwyciężone; rozcięło jeszcze dawniej wojskowo Kaukaz na dwie połowy, *wschodnią* i *zachodnią*, ufortyfikowanym wąwozem Dargo i twierdzą Władykaukaską; a zabawiając układami zachodnią połowę do Czarnego morza dotykającą lub tylko odpornie przeciw niej stojąc, szturmowało zacięcie drugą połowę wschodnią, sięgającą do kaspijskich brzegów, odcinając jej kawałki ufortyfikowanemi drogami strategicznemi i gniotąc odcięte plemie po plemieniu. Chwilowo Szamil skupił do wspólnej obrony rozdzielone ludy górskie, lecz tylko we wschodniej części Kaukazu: w Dagestanie, w Czeczni i Lesgii, i odpierał nieraz zwycięzko ataki moskiewskie. Lecz zachodnia część Kaukazu nad Czarnem morzem, plemiona właściwej Czerkiesyi, Abassyi i Kabardy, nienaciskane przez Moskali, spierały się z sobą, nie ruszyły równocześnie do walki pod jednym kierunkiem Szamila, którego wpływ się tu nierozciągał. Dlatego też armia moskiewska— trzymając się przez kilka lat tylko odpornie przeciw zachodniemu Kaukazowi na swych liniach ufortyfikowanych któremi opasała Kaukaz, t. j. nad Kubanem, wzdłuż czarnomorskich brzegów i Mingrelii, dla odparcia pojedyńczych kiedyniekiedy wykonywanych bez żadnego planu napadów czerkieskich,— głównie swemi siłami zwiększonemi przez posiłki, atakowała Szamila we wschodnim Kaukazie, i zwolna lecz uporczywie pchała się ze wszystkich stron: od Tereku z północy, od Władikaukazu z zachodu, od Tyflisu z południa, od Derbentu i kaspijskich wybrzeży ze wschodu, w środek Dagestanu, Lesgii i Czeczni posuwając każdą wyprawą swe ufortyfikowane linie głębiej w kraj i odcinając niemi plemie od plemienia, które równocześnie usiłowała podburzać przeciw zwierzchnictwu Szamila i jego muridom.

Z zajęciem przypatrywała się Europa tej zaciętej walce i dzielnej obronie Czeczeńców, Lesgów i Dagestańców, lecz nie znała dokładnie jej przebiegu i stanu rzeczy; albowiem raporty rosyjskie głosiły jak zwykle za każdą wyprawą zupełne swoje zwycięstwo, stanowcze pobicie Szamila, ujarzmienie Dagestagu i Lesgii. Ztąd opinia publiczna wpadała w dwie mylne ostateczności: jedni uważali Kaukaz za zupełnie ujarzmiony; drudzy niepokładając słusznie żadnej ufności w raporty moskiewskie, niewierzyli zupełnie w postęp tam zaborów Moskwy.

Wreszcie rozeszła się była wiadomość o wzięciu Szamila do niewoli, i równocześnie mniej znający wewnętrzne położenie Kaukazu zawołali: Kaukaz już zupełnie podbity, wszystkie jego plemiona ujarzmione przez Rosyę! Lecz lepiej znający rzeczy odpowiedzieli: że to tylko wschodnia połowa Kaukazu jest złamaną, lecz jeszcze niezupełnie ujarzmioną, a teraz dopiero zwrócą się znów główne siły moskiewskie przeciw zachodniej części Kaukazu, przeciw właściwej Czerkiesyi, Abassyi i Kabardzie.

Jakoż w tę stronę ku wybrzeżom czarnomorskim przeniosła się głównie walka. Plemiona czerkieskie i ich naczelnicy poznali zapóźno błąd swój niepowetowany, że nie połączyli sił do spólnej obrony, gdy wytężał je Kaukaz wschodni pod dowództwem Szamila. Także Turcy, którzy nie dawali pomocy, jaką dawać byli mogli wodzowi Dagestanu, posłali teraz opóźnioną a niewielką pomoc Czerkiesom w broni i amunicyi. Lecz nie znalazł się żaden wyższy wojownik, któryby zdołał połączyć przynajmniej czerkieskie plemiona zachodniego Kaukazu; przeciwnie, pojedyńczo zrywały się one do boju. Z drugiej zaś strony Moskwa zwiększyła swoje siły na Kaukazie, posłano tam z tytułem namiestnika W. Ks. Michała, a wierna dotychczasowemu systemowi swemu, odcina jedno plemie, inne zabawiając, a odcięte gniecie wszystkiemi siłami.

W ostatnich czasach plemie czerkieskie Ubychów, lecz nie do właściwej Czerkiesyi czyli Adige ale do Abassyi należące, na południowym stoku głównego łańcucha kaukaskiego nad mo-

PIERŚCIEŃ AMAZISA.

Powieść Owena Meredith
(skrócona z angielskiego).

Ulla dilaga, to leonga (Jeźli Bóg da, wezmę).
Przysłowie Mahrattów.

I.

Było to w r. 1834. Siedziałem na pokładzie statku parowego, który płynął Renem z Moguncyi do Kolonii. Statek nosił nazwisko Loreley, owej syreny niemieckiej opiewanej w tylu balladach. Dwie armatki parowca powitały wystrzałem skałę niebotyczną Rheinsteinu, z którego niegdyś piękna syrena, z rozpuszczonym włosem, wabiła żeglarzy Renu.

Towarzystwo podróżne zapatrzyło się właśnie w najlepsze na skałę syreny, gdy niespodziewany łoskot zwrócił oczy wszystkich w przeciwną stronę. Armaty już ucichły: najpoważniejszy to i najcichszy podróżny okrętu przewrócił raptownie stolik żelazny na pokład. Nieznano go wcale, po czarnej sukni zwano go czarnym jegomością. Jego twarz, jego ruchy obudzały powszechny interes i powszechne uszanowanie. Nie był on chmurny i odpychający a przecież niepozwolił się zbliżyć nikomu. Należał on do ludzi, którym każdy schodzi z drogi, chociaż nie przez antypatyą. Niemówiono z nim ani o nim. Pierwszy raz, odkąd wszedł na pokład nieznajomy, owo przewrócenie stolika zwróciło na niego oczy wszystkich. Nie robił sobie wiele z tego— oddalił się powolnie.

Usiadłszy nad brzegiem statku, nieznajomy przypatrywał się szumiącej wodzie Renu, przysłuchiwał syczącym około wielkiego koła parowca, rozbitym w pianę strumieniom. Patrząc na jego twarz spokojną, marmurową, zadawałem sobie mimowolnie pytanie, jakby się ten człowiek zachował, gdyby wypadek jakiś nieprzewidziany wrzucił go na pastwę szczególnego żywiołu i zagroził mu śmiercią. Zdawało mi się, że wtedy nawet twarz jego niepowinna była wyjść z spokoju i powagi, który na niej widziałem.

Dumanie moje przerwał dźwięk dzwonu od brzegu Sankt Goar. Parowiec nasz powstrzymał się w szybkim biegu a niebawem łódka zbliżyła się ku nam, wioząca nowych podróżnych. Oprócz przewoźnika siedziała w łódce młoda kobieta, trzymająca na kolanach uśpionego sześcioletniego chłopczynę. Parowiec stanął ale rozkołysane biegiem jego bałwany chylały srodze nędzną łódkę przewoźnika. Nagle przeszywający serce krzyk dał się słyszeć z łódki: — Moje dziecko! moje dziecko!

Mizerna łódka wywróciła się w chwili, gdy przewoźnik chwytając podaną z naszego pokładu linkę, stracił równowagę a tem samem i łódkę przechylił. Uchwyciwszy się konwulsyjnie sznuru, znalazł się on niebawem na pokładzie, majtkowie nasi pochwycili tonącą kobietę, która się już pod koło parowca dostawała, ależ dziecię.... dziecię!....

Parowiec nasz posuwał się naprzód— za nami zamigotał nad wodą kapelusik słomkowy ubrany niebieską wstążką — podniosły się rączki dziecięcia. Po chwili dwa czarne ramiona pojawiły się nad wodą, kierując się w stronę dziecięcia. Ramiona te silne rozbijały wodę, spokojnie, bez pośpiechu, z precyzyą i wyrachowaniem matematycznem.... A tu szło o życie! Płynący nienatężał się, miarkował siłę swoją, dziecię zanurzało się, a on nieporuszył się żywiej. Oburzało to patrzących. Rączki dziecięcia zniknęły z powierzchni, pływacz zanurzył się. Minęło chwil kilka grobowego milczenia, niewypowiedzianej obawy. Niebawem rozległ się okrzyk tryumfalny: czarne ramiona zjawiły się na powierzchni, trzymając dziecię.

rzem Czarnem osiadłe, wsparte zostało przez posiłki z Turcyi nadesłane i główną toczyło walkę. Lecz przygniecione ogromnie przeważnemi siłami, oraz odstąpiwszy, jak się zdaje, od właściwej takiej walce taktyki podjazdowej, i zarezykowawszy w jednym boju znaczniejsze siły, zostało *pokonane* po krwawem starciu. Po tej klęsce, reszta posiłków z Turcyi nadeszłych odpłynęła do Trebizondy; złamane zaś plemie Ubychów woli opuścić rodzinne góry, niż żyć pod jarzmem i przesiedla się poczęści do Turcyi.

W skutek tej klęski jednego, może najsilniejszego plemienia z pomiędzy niepodległego ludów w zachodnim Kaukazie, rozchodzi się *znów* po Europie wiadomość, iż Moskwa *ujarzmiła już zupełnie Kaukaz* i zakończyła tam stuletnią wojnę. Wiadomość tę powtarzają dzienniki zachodnie i słuszne z niej wyprowadzają *wnioski* co do ułatwień jakie opanowanie Kaukazu użyczy dalszym zaborczym planom Rosyi.

Jednak wiadomość ta o zupełnem opanowaniu Kaukazu i ujarzmieniu ludów czerkieskich, jest jeszcze *przedwczesna*. *Nie przeczymy* bynajmniej; że podbój Kaukazu Rosya znacznie posunęła, że nietylko zajęła dawno prowincye zakaukaskie; Gurię, Gruzyę i Mingrelię, lecz całą wschodnią część właściwego Kaukazu t. j. Dagestan, Czecznię, Lesgię złamała, chociaż jeszcze stanowczo nie opanowała; że w zachodnim Kaukazie wiele plemion czerkieskich i abasskich shołdowała; ale *jest jeszcze* tam kilkanaście *niepodległych* plemion na obu stokach głównego łańcucha gór kaukaskich, t. j. tak w właściwej Czerkiesyi rozciągającej się na północnym stoku zachodniego Kaukazu aż do nadkubańskiej jego odnogi zwanej «Czarnemi górami», jak i w Abasyi (odróżnić od Abhazyi) leżącej na południowym stoku Kaukazu; wszystkie zaś ludy górskie tak w wschodnim jak i w zachodnim Kaukazie pałają chęcią odzyskania swobody i nieraz jeszcze oręż podnoszą. *Nie* przeczymy, że dotychczas spełnione *połowiczne* ujarzmienie Kaukazu już znacznie ułatwić może wykonanie dalszych zaborczych planów Rosyi, któremi w owych stronach zagrożone są najprzód Azya mniejsza i Persya. Nie przeczymy, że dalej przeprowadzając plan podbicia Kaukazu, ujarzmić go może Rosya zupełnie za lat kilkanaście wytępiwszy miejscowych mieszkańców, *jeżeli* będzie miała rozwiązane ręce *w innej* stronie która zajmuje główne jej siły. Lecz długoletnie dzieje na każdej karcie swej świadczą, że rozwój dalszych planów Rosyi, *wstrzymuje głównie* a nawet jedynie Polska, czego tak przyjaciel jak nieprzyjaciel zaprzeczyć nie zdoła. Historya od lat 70 dowodzi, iż większa połowa sił wojennych cesarstwa moskiewskiego a często cała jego armia, i wszystkie jego usiłowania, zwrócone bywały ku utrzymaniu panowania jego nad obszernemi krajami polskiemi od Dźwiny do Warty i Dniestru, któremi, jeżeli w nich swą władzę utwierdzi, w środek Europy sięgnie i w systemie twierdz nadwiślańskich ma silną do dalszych działań podstawę. *Jeśliby* kraje te zdołał rząd rosyjski w cesarstwo swoje *stanowczo* wcielić i w jakikolwiekbądź sposób opór tu usunąć, — *wówczas* groziłoby rzeczywiste Europie niebezpieczeństwo.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 6 maja.

(M. S.) Hasło postępowania w sprawie węgierskiej już wypowiedziane: hasłem tem jest zwołanie sejmu w r. 1865. Odstąpiono całkowicie od projektu wyborów bezpośrednich do Rady Państwa, od projektu podziału Węgier na pięć okręgów administracyjnych podług narodowości, zaprowadzonego niegdyś przez Bacha. Wiadomości te mam od osób bliskich kół rządowych. Nietylko w politycznym ale w innych względach, zajmują się koła rządowe bardzo Węgrami. Stan tego kraju tak bogato od natury udarowanego, jest bardzo smutny. W tej chwili ciąży na Węgrzech ciężkie finansowe przesilenie, o którem mogę nieco donieść podług wiadomości podanych przez niektórych przemysłowców, świeżo z Węgier, dokąd ich interesa powołały, powracających. Rzeczy zaszły tak daleko, że kupcy peszteńscy, którzy na 100,000 fl. aktywów mają 20,000 passywów, nie mogą płacić i muszą konkurs rozpisywać. Ciężar procentów jest olbrzymim, a dostanie gotówki nawet małej, na pewną hipotekę, należy do największych trudności. Opowiadano mi, że dobra na licytacyą wystawione, sądownie na 100,000 złr. oszacowane, po upływie trzeciego terminu poszły za 20,000 złr. dla braku pieniędzy. Inny wypadek zdarzył się z zamożnym szlachcicem węgierskim, który klejnoty swoje zastawił na prowadzenie gospodarstwa. Musiał on płacić 100 procent. Przydać należy, że widoki na przyszość są bardzo smutne, że w wielu okolicach bydło, z trudnością przezimowane, obecnie wskutek zimna, na pastwiskach pada. Są to zaiste bardzo smutne stósunki.

I w naszych okolicach, w Czechach, Morawie, Austryi wyższej i Salcburgu, w skutek nadzwyczajnych zmian powietrza zasiewy bardzo źle wyglądają, owoc opadł a winnice bardzo ucierpiały.

Te okoliczności są może ważniejsze, jak sprawy wielkiej polityki, które do końca trafić nie mogą. Widoki ministra finansów na korzystne umieszczenie pożyczki 70 milionów pochmurzyły się przez podniesienie angielskiego bankowego diskonto. Obiega wieść, że wiceprezes izby posłów i dyrektor zakładu kredytowego ziemskiego p. Hopfen, jeden z najserdeczniejszych stronników ministerstwa Szmerlinga został podsekretarzem w ministerium finansów. Nie jest bez znaczenia, że p. Pont, którego sobie cesarz Maksymilian życzył mieć ambasadorem austryackim w Meksyku, a który się wymówił, został z szefa sekcyi radzcą nadwornym w ministerium spraw zewnętrznych. Układają się teraz z panem Hübnerem, ambasadorem paryskim w. r. 1859, potem ministrem policyi, o przyjęcie ambasady w Meksyku. P. Hübner z trudnością się do tego skłania, o ile że należy do małej liczby osób w naszej dyplomacyi które mogą mieć pretensyą do zastąpienia hrabiego Rechberga.

Paryż 3 maja.

(?) Wczoraj zakończyły się rozprawy nad ustąwą o koalicyach robotników. Na posiedzeniu tem p. Juliusz Favre jeszcze raz w długiej i świetnej mowie wystąpił przeciw nowemu prawu, wykazując, iż zapewniona niem wolność koalicyj jest tylko pozorną, gdyż warunki, którym jest poddana, zupełnie ją znoszą. Uważał on zatem dawną ustawę za daleko lepszą od nowej; szczególniej zaś uderzał na to, iż robotnicy wykraczający przeciw nowej ustawie, mają być oddawani pod nadzór policyi, co jest karą nielicującą wcale z obyczajami cywilizowanego narodu. Uchybiający takiemu nadzorczemu regulaminowi, bądź to przez wydalenie się po za miejsce swego pobytu, bądź też przez samo niezameldowanie się na policyi o naznaczonej godzinie, może pójść na dziesięć lat do Cajenny. Robotnik, mówił p. Favre, kiedy mu zwłaszcza żona lub dziecko zachoruje, może łatwo o podobnych przepisach zapomnieć, a zapomnienie to straszną karą deportacyi przypłacić musi. W końcu mowca zwrócił się do p. Emilia Olivier i zapytał go, jak się to stało, że tak zmienił swoje przekonanie, i że broni dziś tego, co wprzód hańbą piętnował?— Książę de Morny i p. Granier de Cassagnac chcąc przyjść w pomoc panu Olivier w obec tak drażliwego zapytania, utrzymywali, że interpelowanie kogoś w izbie z powodu jego osobistych przekonań, przeciwne jest obyczajom konstytucyjnym. Atoli p. Olivier nie poprzestał na tem i zabrał głos, ale nie odpowiedział wprost panu Favre, tylko bronił i usprawiedliwiał znów nową ustawę, czerpiąc dowody w samej jej treści. Mowa ta jego była nadzwyczaj słaba, i dostarczyła tylko jednego więcej dowodu, że największemu talentowi trudno złą sprawę obronić. Po zamknięciu posiedzenia, w przedpokojach sali zebrań spotkali się pp. Favre i Olivier. Przechodząc Favre podał rękę dawnemu przyjacielowi a dziś przeciwnikowi, chciał mu już nie urzędową zrobić wymówkę, chciał mu wypowiedzieć szczerze, co mu na sercu leżało, sądząc, że może słowa z serca trafią do serca,— ale p. Olivier nie przyjął podanej ręki i mijając p. Favre, rzekł tylko: «Oh, non Monsieur!» — Favre odwrócił się na to i poszedł w swoją stronę; ale zaledwie zrobił kilka kroków, słyszy że go ktoś woła po imieniu, obraca się i widzi za sobą stojącego Oliviera, z wyciągniętą ku sobie ręką.— „L'heure est passée„— rzekł zimno Favre i poszedł dalej.— Wiele osób było naturalnie świadkami tej sceny, która dzisiaj obiega całe miasto, a jak łatwo domyślić się możecie, zwycięski obrońca ustawy o koalicyach, nie może się wcale poszczycić zwycięstwem w opinii publicznej. Nikt dzisiaj już nie wątpi, że p. Olivier przechodzi stanowczo w szeregi stronnictwa rządowego. Ustawa o koalicyach przyjętą została 221 głosami przeciw 36.

Dziś popołudniu o godzinie 2 odbyło się uroczyste przyjęcie poselstwa japońskiego w Tuileriach. Na zewnątrz ceremonia ta wyglądała jak zwykle,— wewnątrz atoli Tuileriów miała nieco azyatyckiego charakteru, gdyż Japończykowie w sali posłuchania rzucili się cesarstwu do nóg.— Za japoński hołd przy powitaniu, odpłacono japońską grzecznością na pożegnanie. Muzyka zuawów zagrała japońską melodyą; fajfry mianowicie każdemu przechodzącemu posłowi przygwizdywali z całej siły, co wedle japońskiego obyczaju wysokie uczczenie oznacza. Niewiem, czy publiczność pojęła znaczenie tej muzyki, ale to pewna, że potężnie wsparła ją ze swej strony przeraźliwym gwiźdżącym akompaniamentem.

Równie powolnie zmierzał czarny jegomość, każdy się domyśla, że to był on, ku parowcowi. Wszystkie twarze witały go dziękczynnem uśmiechem, z wyjątkiem jednej. Była to kobieta, która zjawiła się nagle na odgłos rozpaczy, wydzierający się z piersi matki dziecięcia. Przypatrywała się z kamienną obojętnością walce czarnego jegomości z wałami Renu a gdy szczęśliwie z głębin powrócił, nieokazała najmniejszego zadowolenia. Marmurowa, nieubłagana, pięknych rysów, z wiejącym około toczonej szyi szalem jedwabnym, zdawała mi się być ową straszną nimfą Renu, którą lud Lorelej nazywa.

Na widok jej czarny jegomość zmienił nagle spokojny swój, obojętny wyraz oblicza. Błagalna prośba, milcząca ale gorąca, malowała się na jego twarzy, która zdawała się zaklętą, aby żadnego ludzkiego niewyrażała uczucia. Bolesne drżenie ust, błagalny wyraz ócz, miały ową wymowność próśb ostatnich, jakie umierający, mówić już niemogąc, wyraża drgnieniami twarzy; ale piękna Lorelej, milcząca, rzuciła tylko lodowaty wzrok na postać, której rys każdy żebrał ratunku. Wtedy głosem złamanym, z głębin duszy wydartym szepnął czarny jegomość: — Nigdy więc? A zapytana głosem owego ponurego echa, które powraca z ruin, odpowiedziała: Nigdy!

Nieznajomy przyobległ się na chwilę bladością trupa. Niebawem atoli rysy jego przymusiły się do dawnego spokojnego wyrazu. Wyszedł, za nim wyszła towarzyszka....

Przywróciwszy dziecię i matkę do przytomności, towarzystwo rzuciło się z niesłychaną ciekawością ku właścicielowi parowca, aby się od niego coś o czarnym jegomościu dowiedzieć. Wiadomości, które nam podał, były szczupłe. Dowiedzieliśmy się, że nieznajomy jest hrabią R.... właścicielem ogromnego majoratu na Szląsku pruskim i ostatnim starego domu potomkiem. Owa Lorelej cudowna, która mnie tyle zajęła, była sobie po prostu hrabiną, żoną wybornego pływacza, który uratował tonące dziecię. Kobiety, o ile podnosiły hrabiego poświęcenie, o tyle oburzały się na piękną hrabinę, za jej obojętność. Wtedy tłusty jakiś Geheimrat na pokładzie oświadczył nam, że cały Szląsk mówi o pomieszaniu zmysłów hrabiny.—To pomieszanie zmysłów, dodawał Geheimrat, jest nie do uleczenia. Oboje hrabstwo mieszkają cały rok w dobrach swoich, nie przyjmując nikogo i nie żyjąc z nikim, od czasu do czasu jadą do Paryża. Niemają dzieci: ztąd po śmierci majorat przechodzi na linię poboczną. Z tej przyczyny nikt na Szląsku nie interesuje się dziwnem stadłem.

Niezadługo nikt już w towarzystwie nie myślał o dwojgu podróżnych, mnie tylko bardzo mocno utkwili w pamięci.

II.

Jestem lekarzem. Dziwna rzecz, że ten wypadek wpłynął bardzo silnie na kierunek moich studyów i badań medycznych. Spojrzenie owo nieznajomego, kamienna jego żony obojętność, tłumacząca się pomieszaniem zmysłów, zdawała się pokrywać jakąś tajemnicę, która odkryta, obiecywała mi nowe może rzucić światło na ów stosunek tajemniczy, jaki między ciałem i duchem zachodzi. Zwróciłem się z szczególną gorliwością ku studyom w szpitalu obłąkanych, ku badaniom widziadeł gorączkowych. Te studya zamiast zaspokoić mają ciekawość, zamiast zatrzeć wrażenie mojego z hrabią R. spotkania, rozdrażniły mnie jeszcze a myśl, że zbadanie gruntowne tajemnicy obojga hrabstwa posłuży mi lepiej, niż cokolwiek do nowych odkryć ugruntowała się we mnie, stała się moją monomanią. Monomanię tę przypisywałem właśnie tajemniczemu jakiemuś związkowi, który badawczego ducha mojego wiązał z przedmiotem badania.

Ciekawość moja stała się w końcu prawdziwą gorączką. Przypomniawszy sobie, że hrabia

na ważny urząd powołany został. — Dziennik *Le Nord*, organ moskiewski wychodzący w Paryżu już przez dwa numera, z 4 i 5go t. m. drukuje artykuły odznaczające się gwałtownością, a wymierzone przeciw znanej allokacyi Ojca św. Nie możemy ani nie mamy ochoty wdawać się w rozbiory tych artykułów, przytoczymy jednak na próbkę parę słów samego ocenienia przemowy papieskiej: ›Allokucya papieska, mówi *Nord*, nie znosi żadnych komentarzy. Nie rozumuje się nad paroxyzmem gniewu, a słowa (allokucyi) które czytamy, czyż można uważać za co innego, jak za rezultat gorączkowej i chorobliwej exaltacyi?........‹ Jednem słowem *Nord* twierdzi, że ojciec św. podczas allokacyi nie był przy zdrowych zmysłach. Nawet te francuskie dzienniki, które nie odznaczają się przychylnością ku Rzymowi, powstają na moskiewską gazetę, oświadczając, że podobne obelgi oburzyć muszą nie tylko katolików, ale wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie. Niemniej gwałtownym w swoich wybuchach przeciw Ojcu św. jest drugi organ moskiewski *Indépendance Belge*.

Dziennikarstwo angielskie trwa w swoim tonie rozdrażnienia ku Prusom i Austryi. *Morning Post* z 5go maja występuje przeciw przyjętej w ostatnich czasach zasadzie nieinterwencyi; twierdzi, że narody same z trudnością tylko wybić się mogą, że nieinterwencya stała się winną podziału Polski, i może podział Danii sprowadzić. I konferencya, mówi tenże dziennik, jest uznaniem zasady interwencyi, a to nawet — zbrojnej, jeżeli tego będzie potrzeba. *Morning Herald*, dziennik antiministeryalny, podziwia z szyderstwem flotę angielską, że śmiała stanąć w Dover! *Times* z d. 4go, po wiadomem zapewnieniu Greya w parlamencie, że austryacka eskadra na Bałtyk nie pójdzie, odzywa się w najgorszym humorze. „Cała Jutlandya zdobyta.... Nędzna to zaiste pociecha słyszeć, że austryackie okręta w tej chwili nie mają zamiaru iść na Baltyk, albo, że mamy flotę, która je gonić może. W takich to okolicznościach będzie Anglia ostatnie czynić wysilenia na drugiem posiedzeniu konferencyi. Czy ta konferencya przyprowadzi do skutku, mała zaiste nadzieja. Oba mocarstwa przeprowadzą swoje plany, a jeżeli przez to rozpalą europejską wojnę, na nich będzie ciążyć odpowiedzialność." Na posiedzeniu Izby niższej d. 4go maja Griffith zwraca uwagę, że angielski rząd pozwolił austryackiej eskadrze zająć stanowisko, jakie jej się korzystnem wyda, nie pilnując jej wcale. P. Hennesey swoją mocyę w sprawie polskiej zawiesił do czasu, gdy lord Palmerston (słaby na reumatyzm obecnie), w Izbie się okaże.

Ostatnie telegramy „Wieku".

Cuxhaven 7 maja. Austryacko-pruska eskadra odpłynęła wczoraj na morze (w którą stronę?), również odpłynął angielski parowiec ›Back Eagle‹, lecz ten ostatni dzisiaj powrócił.

Berlin 7 maja. Sobotnia *Nordd. Allg. Ztg.* disze: Po ściągnięciu rozpisanej kontrybucyi, jako wynagrodzenia za szkody poniesione przez zabranie okrętów niemieckich, przyszłe posiedzenie konferencyi zbierze się wśród pomyślniejszych okoliczności. Zależy teraz od Danii, czy przyjdzie do skutku zawieszenie broni, gdyż niemieckie mocarstwa mogą się obecnie zadowolnić wnioskiem przez neutralne państwa postawionym, to jest zniesieniem blokady i oddaniem Alsen, w zamian za opuszczenie Jutlandyi. (Sobotnia t. j. z 7 t. m. *Nordd. Allg. Ztg.*, którą właśnie odebraliśmy i mamy przed oczami, wyraża zupełnie inne co do rezultatu konferencyi zdanie, przytoczone przez nas wyżej. Albo przeto mylnym jest telegram, albo też, co jest prawdopodobniejsze, podaje on treść artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* która wyszła w sobotę wieczór, lecz już z datą niedzielną 8 maja. W tym ostatnim razie, musiały układy między Austryą a Prusami wpłynąć na to, iż organ p. Bismarka tak nagle zmienił swe zdanie. W każdym jednak razie musimy uczynić pytanie, czy nie tylko Danią ale i mocarstwa neutralne będą uważały podane w swym wniosku warunki rozejmu, za słuszne, dzisiaj, po ściągnieniu już kontrybucyi z Jutlandyi i zburzeniu podobno szańców Fryderycyi. P. R. W.)

Wiedeń 7 maja, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 194 — 10; pożyczka z 1860 r. 96—05; nowa 96 — 80. Paryż 7 maja, po południu. Renta 66—55.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 maja. Wystawa obrazów Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych pomnożyła się w tych dniach znakomitym utworem pędzla p. Matejki, przedstawiającym każącego Skargę.

— Rozporządzeniem Jego Excelen. jenerała komenderującego w Galicyi hr. Mensdorffa Pouilly, na podstawie Art. XV rozporządzenia z 27 lutego 1864 o przeprowadzeniu stanu obleżenia, debit pocztowy dla tej prowincyi czasopismu *Przyjaciel ludu*, wydawanemu w języku polskim w Chełmnie w Prusach, pod odpowiedzialną redakcyą Jana Radziwioła, odjęty został.

— Dnia 23 z. m. znaleziono w Zbroncach, przysiołku należącym do Obydowa w obwodzie złoczowskim, ciało 70letniego włościanina Stanisława Z. w studni znajdującej się na jego własnym dziedzińcu. Ze śledztwa pokazało się, że nieszczęśliwy starzec nie mogąc znieść widoku swego umierającego syna, odebrał sobie życie wskoczeniem do studni, odprawiwszy wprzód spowiedź świętą.

— W Stawczanach w obwodzie lwowskim, w tamtejszym lesie dworskim zwanym «Zabłocie» zapaliły się w dniu 28 z. m., zapewne przez nieostrożność traczów, sucha trawa i liście, i dopiero po kilku godzinach zdołano ugasić pożar. Szkoda wyrządzona w lesie ma być znaczna, gdyż ogień ogarnął do 150 morgów lasu i zniszczył kilkuletni zarost.

— Redaktor *Postępu* p. Artur Wąsowicz, aresztowany został w nocy we wtorek, 3 t. m. w mieszkaniu swojem w Wiedniu i odstawiony do Sądu krajowego, a to wskutek poszlak, jakoby należał do politycznych knowań w sprawie polskiej.

— Niedawno ścięto w Kalifornii drzewo mające 90 stóp obwodu a 325 stóp wysokości. Drzewo to dało 250,000 stóp sześciennych materyału drzewnego i we wszystkich swych częściach zdrowego i ścisłego. Wiek tego nestora lasów obliczają na 3,000 lat.

— W Meranie dał do zrozumienia tamtejszy dekanat zawiadowcom handlów sztukami pięknemi, że powinni się postarać o zdjęcie z wystawy Madon Rafaelowskich, a to z powodu, że na obrazach nagie dzieciątko Jezus obraża uczucie przyzwoitości i może się stać powodem zgorszenia.

— Dnia 6go maja była najniższa temperatura —1°.0, najwyższa †3°.8; wysokość barometru o godzinie 2giej po południu 331''',62, o 10tej wieczór 330''',78, o 6tej rano 7go 329''',36, wiatr dosyć mocny zmiennego kierunku, przed południem dwa razy zawierucha z śniegiem i krupami, czas chłodny i brzydki; rano 7go znowu śnieg, o godzinie 6tej temperatura powietrza †0°.8 R.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 maja *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113¾ —	114¾ —
100 rub. bil. bank. złr.	161½ —	163½ —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109 —	111 —
„ talarów prus. złr.	171 —	173 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 44	5 54
1 półimperyał ważny	9 41	9 54
1 napoleondor . . .	9 22	9 34
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	73½ —	74½ —
100 w list. zal. ga. st. b. k.	76½ —	77½ --
100 ob. ind. krak. z b. k.	72⅔	73½ --
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	79½ --	80½ --
1 akc. ko. że. ga. bez k.	213½ --	215½ --
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	93⅔	94⅔

Wiedeń 7 maja tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	30
5% Pożyczka narod. .	80	10
Akcye banku wiedeńs. .	780	—
„ „ kredyt.	193	70
Losy 5% z r. 1860 . .	95	75
Srebro	114	25

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	114	80
Dukat pojedynczy. .	5	52

Wiedeń 6 maja . .	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 65	68 75
5% Pożyczka narod. .	80 --	80 20
„ Metaliki na m. k. .	72 50	72 70
„ Obl. indemn. galic.	72 80	73 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 20	86 30
4% galicyjskie z. n.	72 75	73 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	148 50	149 —
„ „ „ 1854	92 —	92 50
„ „ „ 1860	95 70	95 90
„ „ „ 1864	96 80	97 —
„ Como-Renten. .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	129 —	129 25
„ tryest. na 4½ %	108 —	109 —
„ żegl. par. na Dun.	— —	88 —
„ ks. Esterhazego	91 —	92 —
„ ks. Salm . .	31 25	31 75

	Diskonto miejsc.	płacą	żądają
Losy ks. Palfy . . .		29 25	29 75
„ ks. Klary . . .		28 —	28 50
„ hr. St. Genois .		29 25	29 75
„ miasta Budy . .		28 50	29 —
„ ks. Windischgr. .		18 50	19 —
„ hr. Waldstein . .		19 50	20 —
„ hr. Keglevich . .		12 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		779 —	780 —
Zakładu Kredytowego .		193 50	193 70
Żeglugi par. na Dunaju		442 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.		1822	1824
„ rządowej fr.-a.		186 75	187 25
„ galicyjskiej . .		214 —	214 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 50	97 50
Berlin 100 tal. „	4½	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	97 50	97 50
Hamb. 100 mark.	4	86 40	86 60
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 10 funt.	3	114 75	115 10
Paryż 100 frank.	6	45 65	45 75

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony . . .	15 85	15 90
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 50	5 52
„ „ obrączk.	5 50	5 52
Złoto *al marco* . . .	5 48	5 49
Napoleondory . . .	9 26	9 27
Suwereny	16 15	— —
Fryderyki	9 65	9 70
Luidory	9 42	9 45
Suwereny angielskie .	11 63	11 68
Imperyały rosyjskie .	9 45	9 48
Srebro	114 —	114 35
„ kupony . . .	114 25	114 50
Talary związkowe . .	1 71	1 72
Pruskie bilety kas . .	1 72	1 72 5/10
Lwów 4 maja . .		
Dukat holenderski . .	5 42	5 48
„ austryacki . .	5 46	5 50
Półimperyał rosyjski .	9 40	9 52
Rubel srebr. rosyjski .	1 80	1 82
Talar pruski . . .	1 71	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	73 30	74 15
„ „ „ „ m. k.	76 91	77 73
Obligi indemn. b. kup.	72 98	73 57

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	79 73	80 48
Akc. kol. gal. b. kup.	212 92	215 33
Warszawa 4 maja.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	— —	86 12
kupon „	—	— 37 7/9
Listy zast. III okr. „	13 88	13 91
kupon. „	— —	— 22
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	73 33⅓	73 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	84 50	85 —
Wrocław 6 maja		
Banknoty austryac.	87 —	87½ —
Polskie bilety bank.	85½	86 —
„ Listy zastawne	— —	79⅛
Poznań. List. zast 4%	94¾ —	95¾
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 4 maja		
Renta	66	65
Londyn 4 maja		
Konsole	90½	

Nakładem i drukiem
Fran. Ksawerego Pobudkiewicza
wyszła
BROSZURA POD TYTUŁEM:

O REFORMIE
Akademii Krakowskiej

zaprowadzonej w roku 1780
przez
KOŁŁĄTAJA.
Rzecz historyczna, z archiwalnych źródeł zebrana,
i
na uczczenie 500 letniej rocznicy
ZAŁOŻENIA AKADEMII KRAKOWSKIEJ
wydana
przez prof. **Karola Mecherzyńskiego.**
Kraków 1864 r.

Cena egzemplarza **50 cent.** czyli **złp. 2.**
Nabyć można we wszystkich Księgarniach
(48) *krajowych, oraz w tejże drukarni.* (1-2)

HANDEL BŁAWATNY
STANISŁAWA ZAWADZKIEGO
w Krakowie

Otrzymawszy świeże **okrycia** damskie *wełniane i jedwabne*, poleca sprzedaż takowych po *cenach umiarkowanych*; wszelkie zaś *okrycia poprzednio sprowadzane*, sprzedawane będą *ze znaczną stratą*; nadto **Materye** *jedwabne, wełniane i bawełniane na suknie damskie*, sprzedaje *po cenach zniżonych*, *wszelkie kolorowe ze stratą*; tudzież utrzymuje *znaczny* **wybór kołder wełnianych i wodę kolońską** *Maryi Klementyny Martin.*

[36] [4—6]

KĄPIELE
ZIOŁO-PAROWE
i z czystej pary z zastósowaniem hydropatyi,

w pałacu zwanym Wielopolskich przy ulicy Grodzkiej.

Ciągłe doświadczenia przekonywają, iż te są środkiem nader skutecznym i prawie niezawodnym, mianowicie w chorobach: *artrytycznych, reumatycznych, skrofułach, paraliżu, w chorobach skórnych, syfilitycznych, merkuryalnych, żółciowych i wątrobianych, macicznych*, w tak zwanych *chorobach kołtunowych, hemorojdalnych, katarach wewnętrznych i zwykłych, w kurczach, zatkaniach trzewiów brzusznych, osłabieniach ogólnych* lub *miejscowych*, i wielu innych.

Codziennie otwarte od godziny 6tej rano do 7mej wieczór.

Bliższych informacyj udzielić może: Dyrektor kąpieli Zioło-parowych

[47] (1-6) **Lucyan** Wierusz **Kowalski.**

---

(32) # ZDANIE SPRAWY (2-3)

Spółki: Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka w Poznaniu

z czynności za czas od dnia 4 lutego 1863 do dnia 1 lipca 1863, przedstawione na Walnem Zebraniu w Poznaniu dnia 30 listopada 1863.

Wykonywając przepis §. 41go Ustawy naszej, przychodzimy zdać Wam sprawę, Panowie, z czynności domu naszego, przedłożyć Wam bilans, uzyskać zatwierdzenie do ustanowienia przez nas proponowanej dywidendy, niemniej przyjąć wybór Rady nadzorczej na nowe lat trzy.

Stawając tu po raz pierwszy przed Wami, Panowie, z sprawozdaniem z czynności nie spełna pół roku liczących, mamy nadzieję, że skromny tylko rezultat prac Spółki z przezwyciężonemi trudnościami porównać zechcecie, nie tracąc z uwagi, że 4 lutego r. b. dopiero Spółkę naszą do metryk handlowych przyjęto, że do tego czasu wszelkie wpłacone kwoty w krajowych papierach zachowywać byliśmy zmuszeni, a istotne operacye dopiero od 4 tutego r. b. się rozpoczęły.

Sprawozdanie więc nasze sięga istotnie tylko 5ciu miesięcy.

Kapitał Spółki wynosi dnia 4 lutego 1863:

1, za 416 pełno zapłaconych akcyi	83,200 tal.
2, za 2084 w połowie zapłaconych akcyi	208,400 —
Razem . .	291,600 Tal.
Po dniu 4 lutego r. b. wpłynęło na zapłacenie drugiej połowy akcyi .	1,300 Tal.
Kapitał więc, którym Spółka rozrządzała wynosił:	292,900 Tal.

Pięciomiesięczny obrót handlowy z ksiąg naszych rachunkowych wyprowadzony licząc w to lokacyą przed 4ym lutego r. b. wpłynionych kwot na akcye, które w papierach publicznych umieszczono, przedstawia cyfrę . . . . 650,909 tal. 21 srg. 8 fen.

Obrót ten był sprowadzony:

	tal.	sgr.	fen.
a, przez kupno papierów	408.139 tal.	22 sgr.	5 fen.
b, przez zaliczenia i pożyczki . . .	185,460 „	22 „	3 „
c, przez lokacye hypoteczne . . .	37,000 „	— „	— „
d, przez kupno nieruchomości . . .	15,334 „	10 „	— „
e, przez koszta administracyi . . .	774 „	9 „	6 „
f, przez koszta urządzenia	4,200 „	17 „	6 „
	650,909 tal.	21 sgr.	8 fen.

Przy obliczeniu majątku Spółki stan tejże w dniu 1 lipca r. b. okazał się następujący:

Stan czynny:

	tal.	sgr.	fen.
I. w dowodach na zaliczenia i pożyczki	101,702 tal.	19 sgr.	10 fen.
II. w hipotekach	37,661 „	10 „	— „
III. w nieruchomościach	27,364 „	20 „	— „
IV. w ruchomościach	300 „	— „	— „
V. w papierach publicznych	139,770 „	19 „	11 „
VI. w forszusach	4,200 „	17 „	6 „
VII. w kontach debentów	918 „	14 „	6 „
VIII. w gotowiznie	5.842 „	17 „	6 „
Razem . . .	317,760 tal.	29 sgr.	3 fen.

Stan bierny:

	tal.	sgr.	fen.
I. Kapitał zapłacony na akcye	292,900 tal.		
II. Długi na nieruchomości ś. Marcin N. 14	12,000 tal.		
III. Konto z bankierami	42 „	1 sgr.	
Razem . . .	304,942 tal.	1 sgr.	„ fen.

Okazuje się różnica . . . . 12,818 tal. 28 sgr. 3 fen.
która jest czystym zyskiem przez działania Spółki osiągniętym wynoszącym 4⅙ pr. od kapitału, od którego nasamprzód stósownie do §. 81 Ustawy, i odnośnej decyzyi Rady nadzorczej przekazuje się za rok ubiegły . . . 500 „ — „ — „
na umorzenie kosztów urządzenia. Pozostała summa . . . . 12,318 tal. 28 sgr. 3 fen.
rozdziela się jak następuje:

Obliczając 4% dla każdej zapłaconej ½ akcyi od czasu jej wpłaty do 1 lipca r. b. wypada z obrachunku . . . . 10,469 tal. 20 sgr. — fen.

Reszta pozostająca z czystego zysku stósownie do §. 65 Ustawy rozdziela się:

w ⅓ na fundusz rezerwowy w ilości	616 tal. 12 sgr. 9 fen.	
w ⅓ na dywidendę akcyonaryuszów	616 „ 12 „ 9 „	
w ⅓ na spólników firmowych .	616 „ 12 „ 9 „	1,849 „ 8 „ 3 „
Summa jak wyżej . . .		12,318 tal. 28 sgr. 3 fen.

Obrachunek dywidendy na akcyonaryuszów włącznie 4% był dość mozolny; wypadało obliczyć przypadający dla każdej wpłaty udział od czasu, w którym do kasy Spółki wpłynęła; takowa po odcięciu ułamków, które stósownie do §. 66 Ustawy do funduszu rezerwowego się przekazują, wynosi na każdy miesiąc 10½ sgr.

Proponujemy Wam, Panowie, abyście ten rozdział oparty na akuratnym kalkulatorycznie zrewidowanym rachunku przyjąć zechcieli.

Drugi rok egzystencyi Spółki rozpoczął się z dniem 1 lipca r. b. z funduszem składającym się:

a. z wypłat uskutecznionych na akcye w ilości		292,990
b. z kapitału rezerwowego który powstał:		
aa. z ⅓ superaty w ilości	616 tal. 12 sgr. 9 fen.	
bb. z przypadłych ułamków wynikłych z rozdziału dywidendy w ilości .	92 « 28 « 3 «	
cc. z odcinków w myśl Ustawy (§. 66)	65 « 9 « 6 «	774 tal. 20 sgr. 6 fen.
Powiększy się zaś jeszcze przez resztę wpłynąć mających dopłat na akcye w ilości		207,100 « — « — «
Razem .		500,774 tal. 20 sgr. 6 fen.

Złożyliśmy Wam, Panowie, bilans dotychczasowych czynności naszych i wynikłe z nich zyski. Obrachunek nasz oparty jest na książkach, które Rada nadzorcza sprawdziła, i które w biórze przejrzane być mogą. Niezmieniwszy przekonania o pożyteczności Spółki naszej, w trudnych warunkach zaczęliśmy rok wtóry; w oględności, w pracy i w wyrozumiałości Waszej, Panowie, czerpiemy otuchę na przyszłość. Poznań, dnia 30 listopada 1863 r.

Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

Uwiadamiamy szanownych członków Spółki, iż akcye pełno zapłacone już są wygotowane, i za zwrotem kwitów tymczasowych, w biórze naszem odebrane być mogą.

Dywidendę w biórze naszem od dnia jutrzejszego, u bankierów zagranicznych od 15 grud. r. b. wypłacać będziemy.

Wpłaty drugiej na akcye, nierozpisaliśmy dotąd dla powodów, które zapewne każdy łatwo zrozumie; przyjmować ją będziemy od 1 grudnia r. b. nieoznaczając jeszcze terminu ostatecznego.

Wpłaty przyjmuje i wypłaty za nas uskutecznia w Krakowie dom bankowy pod firmą Antoni Hoelcel.

Dla uniknienia rachunków wynikających z uskutecznionej w rozmaitym czasie drugiej wpłaty, pociągających za sobą bardzo niedogodną i nierówną wartość kuponów, postanowiliśmy przy odbieraniu drugiej wpłaty wynagradzać z góry 4% aż do 1 lipca 1864; w skutek tej operacyi wynosić będzie dywidenda za rok 18⁶³|₆₄ tylko połowę tego, co przypadnie na akcyą już teraz spełna zapłaconą, czyli, kupony pierwszych tylko połowę wartości ostatnich mieć będą.

Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*